Procesy studentów i pracowników naukowych
zamieszanych w wydarzenia marcowe 1968.w PRL.

Koniec lipca 1968

WROCŁAW:-

- Przed Sądem Powiatowym we Wrocławiu zasiadali na ławie oskarżonych dwaj studenci Wydz.Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego im.Bol.Bieruta. Obaj pochodzenia żydowskiego:
  - ZEICHNER Branlay
  - ROZENSZTRAUCH Mieczysław

  Jeden z nich oskarżony o posiadanie nielegalnych ulotek został zasądzony na lo-miesięcy więzienia i wysoką grzywnę. Drugiemu zarzucono utrzymywanie kontaktów z warszawskim Klubem "BABEL" i za posiadanie ulotek. Został skazany na 6-miesięcy więzienia. -cf.NA ANTENIE, 22-29.12.1968, 23.2.69, oraz Jewish Chronicle, 28Feb29.

WARSZAWA:- Duży proces studentów zapowiedziany na 11.9.68 się nie odbył. -cf.NA ANTENIE, 23.2.1969

13,14 i 18.września 68

WROCŁAW:-

- Następujący studenci Wrocławia zasiedli na ławie oskarżonych:
  - JAKACKI Wacław (absolwent Wydz.Elektroniki Polit.Wrocławskiej i czł. Rady Naczelnej ZSP)
  - JERYCH Jerzy (absolwent Państw.Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, czł.Komit.Uczeln.PZPR)
  - SIDOROWICZ Władysław (student V-roku Akad.Medycznej, przewodn.Komit. Uczeln.ZMW)
  - SURMACZ Konstancja (studentka III-roku Wydz.Elektrycznego Politechn. Wrocławskiej, czł.Rady Okręg.ZSP we Wrocławiu)

  Wszyscy w/w oskarżeni byli z paragrafów 164 i 170 KK i skazani zostali na 6-miesięcy więzienia każdy, z wyjątkiem Konstancji SURMACZ. Zaliczono im okres przebywania w areszcie i po rozprawie wypuszczono na wolność. Wyrok został jednak natychmiast zaskarżony przez prokuratora i skierowany do Sądu Wojewódzkiego. Los tej skargi nie jest znany - cf.NA ANTENIE, 22-29.12.68, oraz 23.2.1969. SIDOROWICZ Władysław znajdował się w więzieniu jeszcze na początku lutego 1969.

WROCŁAW:- 20, 21, 28,września i 3 października 1968

- Następny proces studentów Wrocławia. Na ławie oskarżonych zasiedli:
  - BROCHNICKI Jerzy, Student IV-roku Wydz.Elektroniki Polit.Wrocław.
  - JAWORSKI Janusz, student VI-roku Wydz.Elektrycznego Polit.Wrocław.
  - KOSTRZEWA Barbara,Ewa, studentka II-roku Akademii Medycznej Wrocław
  - WINIARCZYK Jan, student III-roku architektury Polit.Wrocławskiej
  - WÓJCIK Tomasz, student V-roku Wydz.Chemii Polit.Wrocławskiej
  - WOŁKOWICZ Zygmunt, student III-roku Germanistyki Uniw.Wrocławskiego

Procesy studentów i pracowników naukowych
c.d.

WROCŁAW:- c.d. 20. 21. 28 września i 3 października 1968

- BROCHNICKI Jerzy otrzymał karę 10 mies.więzienia,
- WINIARCZYK Jan skazany został na 8 miesięcy więzienia.
- JAWORSKI Janusz, WÓJCIK Tomasz i KOSTRZEWA Barbara Ewa, skazani zostali na kary po 2 lata więzienia z zawieszeniem.
- WOŁKOWICZ Zygmunt został uniewinniony.

Wszyscy oskarżeni zostali zawieszeni w prawach studenckich i mieli stanąć wkrótce przed komisją dyscyplinarną. Proces nie był jawny. W sprawie 3 innych oskarżonych o udział w manifestacjach marcowych, władze bezpieczeństwa prowadzą nadal śledztwo. Rzekomo do aresztowania i skazania studentów przyczyniły się znacznie donosy dr.Józefa BUCZKA z Kat. Fizjologii Roślin, oraz dr.Zdzisława HAJDUKA z Kat.Systematyki Zwierząt i Zoogeografii, który dostarczył władzom nazwiska t.zw.'podżegaczy'.

- cf.NA ANTENIE, 22-29.12.1968, THE GUARDIAN, Londyn, 10.10.1968

WARSZAWA:- 28-30 września 1968

- Proces TOPOLSKIEGO Krzysztofa, studenta I-roku Wydz.Socjologii Uniwersytetu w ŁODZI, syna usuniętego po marcu 1968 pełnomocnika rządu d/s deglomeracji m.Warszawy. TOPOLSKI przyjechał z Łodzi do Warszawy i tam 11.3.68 został aresztowany. Został oskarżony o dwa przestępstwa: o rozpowszechnianie wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny (art.170 KK) i o lżenie lub poniżanie narodu polskiego (art.28 Małego KK). Świadkami na jego procesie byli aktywiści ZMS'u, którzy opowiadali o przebiegu dyskusji z TOPOLSKIM w lokaluZarządu Uczelnianego tej organizacji. TOPOLSKI Krzysztof został skazany 30.9.68 przez Sąd w Warszawie z art.28 MKK na półtora roku więzienia za zniewagę narodu polskiego. Drugie oskarżenie z art.170 KK odpadło. - cf.UPI/Warsaw, 15.10.68, REUTER/Warsaw, 16.10.68, Walka Młodych, 20.10.68, oraz Głos Robotniczy, 21.10.68, NA ANTENIE, 23.2.1969, NYTimes, 17.10.1968

Procesy studentów i pracowników naukowych
c.d.

ŁÓDŹ:- Koniec września 1968

- SZCZĘSNY Jerzy, student V-roku prawa na Uniwersytecie Łódzkim został prawdopodobnie w pierwszej instacji zasądzony na 7 miesięcy więzienia z zaliczeniem mu na poczet kary okresu pobytu w więzieniu - [illegible] Wraz z nim byli sądzeni inni studenci, uważani za 'prowodyrów' zajść marcowych w Łodzi. Otrzymali wyroki od 2 do 7 miesięcy więzienia. Okres pobytu w więzieniu od połowy kwietnia 1968 został im zaliczony na poczet kary. Skazani zostali automatycznie pozbawieni możliwości dalszych studiów, gdyż wszyscy byli studentami ostatnich lat prawa, matematyki oraz chemii. Ogólny niesmak wzbudziło zachowanie się na rozprawie prof.JANOWSKIEGO Witolda, rektora UŁ, mianowanego na miejsce zdymisjonowanego prof.PIATOWSKIEGO. Złożył on zeznania bardzo obciążające oskarżonych. Wstęp na salą sądową był możliwy za okazniem(ograniczonej ilości) karty wstępu -cf.List z Kraju, datowany 26.9.68, NA ANTENIE, 24.11.68

W drugiej instancji przed Sądem Woj.w ŁODZI na ławie oskarżonych (dokładna data procesu nie jest znana) zasiedli:
- SZCZĘSNY Jerzy, student V-roku prawa Uniw.Łódzkiego,
- KAPELA Brunon, student IV-roku Wydz.Matematyki Uni.Łódzkiego
- KOWALSKI Andrzej, student [illegible] II-roku Państw.Studium Kultur.-Oświat.i Bibliotekarskiego UŁ
- MAKATREWICZ Andrzej, student III-roku Prawa Uniw.Łódzkiego

Sąd po wysłuchaniu dodatkowym oskarżonych, ujawnieniu dalszych dowodów i wysłuchaniu 2 prokuratorów i onrońców oskarżonych, oraz obszernych wyjaśnień końcowych doszedł do wniosku, aby znieść kwalifikację prawną i z mocy art.22 MKK skazał:
- SZCZĘSNEGO Jerzego na 18 miesiący więzienia
- KAPELĘ Brunona na 12 miesięcy więzienia
- MAKATREWICZA Andrzeja na 12 miesięcy więzienia
- KOWALSKIEGO Andrzeja na 8 miesięcy więzienia.

-cf.Głos Robotniczy, 28.11.68. Skazani studenci byli zaraz po zajściach marcowych relegowani z uczelni i powołani do wojska, a następnie aresztowani - cf.NA ANTENIE,23.2.69

SZCZĘSNY, KAPALA i MAKATREWICZ należeli do organizatorów wiecu studentów Uniwersytetu Łódzkiego, który miał miejsce w marcu 1968 w Łodzi. KOWALSKI był jednym z'prowodyrów' wydarzeń marcowych w Łodzi. -cf.Głos Robotniczy, 28.11.1968, AFP/Varsovie & UPI/Warsaw, 30.11.68. NACKEN/Frankf.Allgem.Zeitung, 2.12.1968.

Procesy studentów i pracowników naukowych
.c.d.

KRAKÓW:- koniec września 1968 oraz styczen 1969

- We wrześniu odbyła się w Krakowie rozprawa przy drzwiach otwartych, ale tylko znikoma ilość osób została wpuszczona na salę rozpraw za biletami. Oskarżonych było 8 studentów o przechowywanie względnie rozpowszechnianie marcowych ulotek z rezolucjami młodzieżowymi. Głównego oskarżonego Bohdana BAUMRITTERA aresztowano w Warszawie i przewieziono go do Krakowa. Oskarżali dwaj prokuratorzy: BARTKOWSKI Stanisław i SOŁGA Henryk, którzy żądali wysokich kar. Rozprawie przewodniczył sędzia WALICKI Tadeusz, poza tym w komplecie zasiadali: KIERAS Zofia i STĘPIEŃ Barbara. Jedno z oskarżeń mówi, że jeden z oskarżonych w kilka tygodni po zajściach na uczelniach stołecznych był w Warszawie w kwietniu 1968, gdzie spotkał się z BAUMRITTEREM Bohdanem od którego otrzymał kilka ulotek i studenckich rezolucji z zajść marcowych w Warszawie i po powrocie do Krakowa pokazał je swym najbliższym kolegom. Teksty te przepisano na maszynie, które następnie zostały przeczytane przez małe grono studentów krakowskich. Oskarżeni zostali z art.23 MKK i 170 KK; i skazani:
- GROCHAL Zbigniew na 10 miesięcy więzienia
- NEUGER Leonard na 10 miesięcy więzienia
- BAUMRITTER Bohdan na 8 miesięcy więzienia
- PANCZYSZYN Andrzej na 8 miesięcy więzienia,
- SIMON Jerzy na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary
- SOBCZYK Bogusław na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary
- SZALINSKA Małgorzata została uniewinniona
- MUSKATA Mariusz został uniewinniony.

Studenci odwołali się od wyroku, a wiceprokuratorzy wojewódzcy uznali wyrok za zbyt łagodny i zapowiedzieli wniesienie skargi rewizyjnej. - cf.NA ANTENIE, 26.1.1969

Proces rewizyjny odbył się przed Sądem Woj.w Krakowie w styczniu 1969. Wyroki zostały utrzymane w mocy - cf.NA ANTENIE, 23.2.69

Przewodniczącym kompletu sądowego procesu rewizyjnego, który zatwierdził wyrok przeciwko w/w oskarżonym studentom był sędzia LISZKIEWICZ. Dwaj inni członkowie kompletu był sędzia TRAPLE i sędzia STAŃKO. W czasie tej rozprawy oskarżał prokurator KUPCZYNSKI.

Procesy studentów i pracowników naukowych
c.d.

9.XI.1968 (czwartek)

WARSZAWA:- Proces studentów: DAJCZGEWAND Józefa i KRETKOWSKIEGO Sławomira.

- Studenci Uniwersytetu Warszawskiego zostali oskarżeni, że należeli do tak zwanej grupy 'Komandosów' i że w okresie od lutego 1967 do marca 1968 brali udział w związku, który zmierzał do realizacji wrogiego PRL programu politycznego w drodze wywołania publicznych wystąpień antypaństwowych i antypartyjnych. Prokurator KRASSOWSKI Wiesław zażądał dla DAJCZGEWANDA 4 lata więzienia, a dla Sławomira KRETKOWSKIEGO 2 lata więzienia. Sąd w składzie: SMAGA Julian - przewodniczący, sędzia CHYLAK Zofia i sędzia MALIK Mieczysław - członkowie, skazał w dniu 9.11.1968:
- DAJCZGEWANDA Józefa na dwa i pół roku więzienia, a
- KRETKOWSKIEGO Sławomira na 18 miesięcy więzienia.
Bronili ich adwokaci: KOZŁOWSKI i DUBOIS.
-cf. REUTT/ANDRUSZKIEWICZ, Walka Młodych, 24Nov68, Kurier Polski, 13Nov68, GONTARZ/Prawo i Życie, 17.11.1968 oraz PAWŁOWSKA/ Sztandar Młodych, 16-17.11.1968, NACKEN/Frankf.Allg.Zeit.15.11.68

Po zakończeniu ich procesu doszło do dramatycznego incydentu na korytarzu sądowym. Matka Kretkowskiego chciała do niego podejść, ale została brutalnie odepchnięta przez milicjantów. Oburzony tym syn zamachnął się skutymi rękami na milicjanta. Chcąc go zmitygować i uchronić przed oskarżeniem o 'znieważenie władzy ludowej' znajdujący się obok niego Józef DAJCZGEWAND uderzył KRETKOWSKIEGO skutymi rękami. Ten upadł i zemdlał. Zawołano lekarza-kobietę, która zażądała aby rozkuto Kretkowskiego. Po ocuceniu go, odwieziono go z powrotem do więzienia. Został jednak potem tymczasowo zwolniony z aresztu do czasu rozpoczęcia rozprawy rewizyjnej - cf. NA ANTENIE, 22-29.12.1968

Józef DAJCZGEWAND był studentem filozofii a Sławomir KRETKOWSKI studentem historii Uniw.Warszawskiego. Obaj nie przyznawali się do winy i zaprzeczyli o istnieniu jakiejkolwiek tajnej organizacji. Jako świadkowie występowali w procesie doprowadzeni z więzienia:
- MENCWEL Andrzej,
- GRUDZINSKA Irena,
- LASOTA Irena, która też stwierdziła, że żadnej tajnej organizacji nie było.

DAJCZGEWAND mieszkał w Akademiku przy ul.Kickiego i przed paru laty zainicjował tam powstanie klubu "NOWE FORMY", którego celem była integracja środowiska studenckiego pod hasłem pracy organicznej. Organizował spotkania z pisarzami. W czasie procesu okazał odważną postawę i powiedział m.in.:

Procesy studentów i pracowników naukowych

WARSZAWA: c.d. procesu studentów DAJCZGEWANDA i KRETKOWSKIEGO:

- ..."Szukaliśmy prawdy społecznej, byliśmy wyrzucani, poddawani represjom, bez dyskusji i bez motywacji... Po 8 marca powstał ruch młodzieży studenckiej, który prasa kompromituje i zohydza... Jest to bunt spontaniczny przeciwko złu. Tak jak ja myślą wszyscy młodzi Polacy. Skazujące wyroki nieczego nie załatwiają, ani splugawianie intencji, ani dorabianie metryk politycznych..."
  DAJCZGEWAND był najbardziej atakowany przez pewien odłam prasy i przez członków partii. - cf.NA ANTENIE, 23.2.1969

Procesy studentów i pracowników naukowych
c.d.

Listopad 1968

WARSZAWA:- Proces studenta Andrzeja DURACZA:-

- Z art.170 KK odpowiadał przed sądem w Warszawie student matematyki Andrzej DURACZ. Jest on synem Jerzego DURACZA, b.czł.sztabu GL, który brał udział w zamachu na Café Club w czasie okupacji hitlerowskiej w Warszawie, a wnukiem adwokata Teodora DURACZA, czł.KPP głośnego obrońcy w procesach politycznych przeciwko komunistom przed wojną w Polsce. Andrzej DURACZ naraził się już dawno władzom partyjnym. W czasie zebrania ZMS z okazji 10-rocznicy polskiego 'Października' które odbyło się w Warszawie, zgłosił rezolucję domagającą się zniesienia cenzury prewencyjnej, zwolnienia Jacka KURONIA i Karola MODZELEWSKIEGO, oraz stworzenia warunków swobodnej dyskusji. Rezolucja ta została entuzjastycznie przyjęta. Niedługo potem Andrzej DURACZ został relegowany z Uniwersytetu Warszawskiego i usunięty z ZMS. W wydarzeniach marcowych 1968 nie brał udziału, bo miał złamaną nogę. Aresztowano go w Białowieży w maju 1968, gdzie przebywał na wczasach. Podstawą oskarżenia były znalezione u niego w czasie rewizji teksty przemówień na wyżej wspomnianym zebraniu. Art.170 KK zarzuca mu rozpowszechnianie wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny. W komplecie sądowym zasiadali:
- przewodniczący: sędzia WOJTANOWSKI, sprowadzony specjalnie na ten proces z Białegostoku,
- członkowie: sędzia LIPINSKA
  sędzia JANOWSKA
- oskarżała prokurator Maria PANCER, żądając kary 2 lat więzienia.

Bronili adwokaci: de VIRION, Tadeusz,
GRABOWSKI,
SKOCZEK Zygmunt, który sam wprosił się do obrony.

Sąd uniewinnił Andrzeja DURACZA, ale prokurator Maria PANCER założyła rewizję procesu. - cf.NA ANTENIE, 22-29.12.1968 i 23.2.1969
Dnia 21.2.1969 Sąd Wojewódzki w Warszawie podtrzymał orzeczenie Sądu pierwszej instancji i odrzucił wniosek rewizji procesu wniesiony poprzednio przez prokurator Marię PANCER. -cf.UPI/WARSAW, 19.2.69, oraz REUTER/Warsaw, 24Feb69.

Procesy studentów i pracowników naukowych
c.d.

5 - 12 grudnia 1968

WARSZAWA:- Proces studentów: BLUMSZTAJNA Seweryna i LITYNSKIEGO Jana.

- Dnia 5.12.1968 (czwartek) rozpoczęła się przed Sądem Woj.dla m.st. Warszawy rozprawa przeciwko studentom Uniwersytetu Warszawskiego: BLUMSZTAJNOWI Sewerynowi i LITYNSKIEGU Janowi. Rozprawa odbywa się w sali Nr.246, w gamachu Sądu Woj. przy Alei Świerczewskiego. Obaj studenci mają lat 22. Obaj są oskarżeni z artykułu Małego Kodeksu Karnego, który mówi o przekroczeniach charakteru specjalnie groźnego w okresie odbudowy państwa polskiego, że uczestniczyli w organizacji, która miała na celu prowadzenie wrogiego programu przez rozruchy antypaństwowe i antypartyjne. Na salę procesu nie dopuszczono 6 przedstawicieli prasy zagranicznej, a tylko 3 dziennikarzy krajowych mimo, że proces ten - rzekomo - miał charakter publiczny. W pierwszym dniu procesu zebrała się grupa ok.40 osób, przeważnie młodzieży, przed salą sądową, ale tylko ok.20 osób zostało wpuszczonych na salę sądową za okazaniem poprzednio uzyskanym biletem wstępu. W czasie procesu ma rzekomo być przesłuchiwanych 13 świadków, którzy rozpoczną zeznania w sobotę dnia 7.12.68. Proces ma potrwać jeden tydzień - cf.REUTER/Warsaw, 5.12.68. W pierwszym dniu procesu oskarżeni odrzucili zarzut jakoby uczestniczyli w organizacji, która miała na celu prowadzenie wrogiego programu przez rozruchy antypaństwowe i antypartyjne. BLUMSZTAJN kilka razy odmówił odpowiedzi na pytania stawiane przez prokuratora. Proces prowadzi 3 sędziów:
  - KUCZYNSKI Kazimierz, przewodniczący, wiceprezes Wydz.IV Sądu Woj.
  - FRONCZAK K. , członek kompletu sędziowskiego,
  - SZCZEPANSKI H. " " "

  Lista świadków, którzy mają wystąpić w procesie (w tym 7 studentów z t.zw. grupy 'Komandosów':
  - BOGUCKA Teresa Kinga
  - BOROWICZ Piotr,
  - CZECHOWSKI (Maciej) Marcin,
  - DĄBROWSKI Marian,
  - GÓMÓŁKA Stanisław,
  - GORECKI Wiktor,
  - GRUDZINSKA Irena,
  - LASOTA Irena, córka prof.UW
  - MENCWEL Andrzej,
  - POLESKA (Irena) Sylwia
  - STRASSER Edward,
  - SZLAJFER Henryk
  - ZAMBROWSKI Antoni,
  - ŻEBRUŃ Piotr.
  - cf.REUTER/Warsaw, Życie Warszawy, Głos Pracy, Express Wieczorny 6.12.1968, Trybuna Ludu, 7.12.68, UPI/Warsaw, 9.12.68.

Procesy studentów i pracowników naukowych c.d.

WARSZAWA:- c.d.procesu BLUMSZTAJNA Seweryna LITYNSKIEGO Jana. 5 - 12 Grudnia 1968

- Dnia 6.12.1968 w procesie zeznawało 4 świadków, m.in. ZAMBROWSKI Antoni (lat 32) i SZLAJFER Henryk (lat21). Ogłoszono inną listę świadków w ilości 16 osób. - cf. REUTER/Warsaw, 7Dec68
  Dnia 7.12.1968 zeznaje LASOTA Irena. Rozprawie przysłuchuje się ok. 30 młodzieży.
  Dnia 9.12.1968 zeznawał DAJCZGEWAND Józef i MENCWEL Andrzej, DĄBROWSKI Marian, PUNDA Halina i LEWINSKA-STANISZKIS Janina. W poprzednich dniach zeznawał także STRASSER Edward. Był to ostatni dzień procesu przewodowego. Łącznie zeznawało 16 świadków. - cf.UPI/ Warsaw, 9.12.1968

- Dnia 12.12.1968 Sąd ogłosił wyrok.
  - BLUMSZTAJN Seweryn został skazany na 2 lata więzienia, a
  - LITYNSKI Jan został skazany na 2 i pół roku więzienia.
  Obaj zostali pozbawieni praw obywatelskich i honorowych na 2 lata. Na poczet kary Sąd zaliczył im pobyt dotychczasowy w areszcie. Zostali oni oskarżeni i zasądzeni z art.36 Małego Kodeksu Karnego za to, że od 1965 do 8 marca 1968 wraz z innymi osobami odpowiadającymi w odrębnym postępowaniu karnym, brali udział w związku, który zmierzał w drodze wywoływania publicznych wystąpień antypaństwowych i antypartyjnych do realizacji wrogiego PRL prgramu politycznego. Obaj znajdowali się w więzieniu od 8.3.1968. -cf.UPI/REUTER/DPA/Warsaw, 12.12.1968, Radio Warszawa, 12.12.1968, Trybuna Ludu, Żołnierz Wolności, 13.12.1968.

  Na temat tego procesu jak i skrót biograficzny działalności obu oskarżonych studentów - cf.NA ANTENIE, 23.2.1969

  Wyrokowi przysłuchiwało się ok.40 studentów i krewnych oskarżonych - cf.UPI/REUTER/Warsaw, 12.12.1968.
  O mającym nastąpić w/w procesie powiadamiali - cf. AFP/Varsovie, 30.11.1968, oraz NACKEN/Frankf.Allgem.Zeitung, 2.12.68

Procesy studentów i pracowników naukowych
c.d.

WARSZAWA:- Proces asystentów Uniwersytetu Warszawskiego: 2 - 15 stycznia 1969

KURONIA Jacka i
MODZELEWSKIEGO Karola.

- Dnia 2 stycznia 1969 (poniedziałek) rozpoczął się w sali Nr.246 Sądu Wojew.dla m.st.Warszawy proces w/w., którzy w poprzednim procesie w 1965 zostali skazani na 3 i 3 i pół roku więzienia za napisanie "Listu Otwartego" do partii, zawierającego krytykę stosunków w kraju i propozycje reform, List który był złożony w Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Socjalistycznej. Kary tej nie odbyli całkowicie i zostali warunkowo zwolnieni przedterminowo. Obecnie znajdują się od marca 1968 w więzieniu i na rozprawę przyprowadzono obu zakutych w kajdankach. Na rozprawę nie dopuszczono korespondentów pism zagranicznych, mimo ich interwencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Powiedziano im, że sala nie może pomieścić dużo osób, a prasę będą reprezentować niektórzy dziennikarze prasy polskiej. Akt oskarżenia zarzucał obu dwa przestępstwa. Jedno z art.36 M.K.K. (udział w związku, który - w oparciu o ułożony przez nich program polityczny wrogi PRL - zmierzał do wywołania publicznych wystąpień antypaństwowych). Drugie z art.5 M.K.K. (wejście w porozumienie z wrogą organizacją zagraniczną pod nazwą IV-Międzynarodówki - celem działania na szkodę państwa polskiego). W akcie oskarżenia są podane szczegóły tych kontaktów, m.in.oskarżeni mieli otrzymać od trockistów materiały propagandowe, powielacz, oraz mieli współpracować z wysłannikiem IV-Międzynarodówki (w tym wypadku, prawdopodobnie chodzi o gościa oficjalnego ZMS'u, Belga Georges DOBOELLER).

Skład kompletu sędziowskiego, który obecnie rozpatruje sprawę:

- SIKORSKI W. - przewodniczący
- SOKOL St. - członek kompletu
- DEPTUŁA A. - członek kompletu

Bronili oskarżonych adwokaci:

- De VIRION Tadeusz (występuje jako główny obrońca)
- POCIEJ
- KRASUSKI

Na świadków zostali pozwani, którzy mają zeznawać w następującym terminie:

- 4.1.69 GROSS Jan, MUSZYNSKI Janusz, ŻEBRUŃ Piotr, KOPYTKO Leszek, SAWICKI Mirosław, GOMÓŁKA Stanisław,
- 6.1.69 GÓRECKI Wiktor, SZLAJFER Henryk, MENCWEL Andrzej, GRUDZINSKA Irena, LASOTA Irena,
- 7.1.69 TORUŃCZYK Barbara, BOGUCKA Teresa Kinga, ŚMIECH Romuald, BADOWSKI Kazimierz, HASS Ludwik, TEJKOWSKI Bernard.

~~Czwartej~~

Proces studentów i pracowników naukowych
c.d.

WARSZAWA: KURON i MODZELEWSKI c.d. 2 - 15 stycznia 1969

- Czwartego dnia rozprawy KURON Jacek był jeszcze ciągle przesłuchiwany przez Sąd.
- Dnia 8.1.69 był przesłuchiwany na procesie SZLAJFER Henryk, który został doprowadzony z aresztu, gdzie nadal oczekuje na swoją rozprawę.
- 11.1.69 prokurator domagał się 7 lat więzienia dla KURONIA Jacka i 8 lat więzienia dla MODZELEWSKIEGO Karola.
- 15.1.69 KURON i MODZELEWSKI zostali skazani na 3 i pół roku więzienia każdy, z art.36 M.K.K. za udział w tajnym związku. Natomiast drugie oskarżenie z art.5 M.K.K. o porozumienie z zagraniczną organizacją trockistowską nie ostało się. Zaliczono im areszt śledczy od marca 1968r. Ale do tej kary dojdzie jeszcze pozostała część nie odbytej kary z poprzedniego wyroku z 1965r.
  - cf.UPI/Warsaw, 5.12.68, UPI/Warsaw, 2.1.69, UPI/REUTER/Warsaw, 6.1.69, REUTER/Warsaw, 9.1.69. REUTER/UPI/Warsaw, 11.1.69, Radio Warszawa 16.1.69, UPI/Warsaw 16.1.69, Randal/NYTIMES,16.1.69 Margueritte/Le MONDE, 17.1.69. NA ANTENIE, 23.2.69 i 26.1.1969

W procesie KURONIA i MODZELEWSKIEGO ujawnił smutną rolę jaką odgrywa obecnie b.działacz akademicki Bernard TEJKOWSKI, który był swego czasu jednym z najbliższych przyjaciół KURONIA i MODZELEWSKIEGO. Wystąpił on w roli spreparowanego w śledztwie świadka oskarżenia, obciążając bardzo oskarżonych - cf.NA ANTENIE, 30.3.-6.4.69.
Na temat działalności i procesu obu oskarżonych: KURONIA i MODZELEWSKIEGO pisze: Trybuna Ludu, 16.1.1969, Dariusz PIĄTKOWSKI w'Życiu Warszawy' 17.1.1969, oraz A.ZIELINSKI w 'Sztandarze Młodych" dn.25-26.1.1969 w art.pt."Drugi wyrok". Po za tym, donosili: REUTER/Warsaw, 7.1.69, UPI/Warsaw, 4.1.69, Marsch/DPA/Warschau, 6.1.69, NACKEN/Frankf.Allg. Zeitung, 6.1.69, oraz Günzel/DIE WELT, 6.1.69. O procesie tym też podała gazeta partyjna Wsch.Niemiec "NEUES DEUTSCHLAND" oraz "BERLINER ZEITUNG" w dn.5.I.1969. Dodatkowo UPI/REUTER/Warsaw 3.1.69,'AVANTI' 13.1.69, Korab/Neuer Zurcher Zeitung, 12.1.69, "L'Osservatore Romano" 13.1.69.
Zebrani przed salą rozpraw w dn.15.1.69 wznosili okrzyki pozdrawiając skazanych, gdy ci opuszczali salę sądową - cf.UPI/REUTER/Warsaw, 15.1.69. Jeszcze na temat procesu i wyroku pisali: RANDAL/NYTimes, 16.1.69, NACKEN/Frankf.Allgem.Zeitung, 16.1.69, Die PRESSE?Wiedeń, 16.1.69, NACKEN/Frankf.Allgem.Zeitung, 17.1.69, DIE WELT, 17.1.69 BRONSKA-PAMPUCH/Suedd.Zeitung, 17.1.69, THE GUARDIAN, 17.1.69, ARBEITERZEITUNG?Wiedeń, 17.1.69, DIE ZEIT, 19.1.69 oraz w długim artykule Maria OSIADACZ w'Prawie i Życiu' z dn.9.2.69.

~~Następne strony podają treść oświadczenia Karola MODZELEWSKIEGO~~

W dniach 9 i 21.5.1969 Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę rewizyjną przeciwko wyrokowi wydanemu przez Sąd Wojew.dla m.st.Warszawy na KURONIA i MODZELEWSKIEGO, oraz innych studentów. SĄD NAJWYŻSZY [redacted] utrzymał wyrok wydany w I-Instancji w mocy, zaliczając im na poczet kary dotychczasowy pobyt w więzieniu - cf.Trybuna Ludu, 22.5.1969

OSTATNIE SŁOWO KAROLA MODZELEWSKIEGO, wygł.w sądzie dn.11.1.69

Miałem zamiar powiedzieć dosłownie kilka zdań, ale to, co usłyszeliśmy w przemówieniu wymaga repliki i tymi sprawami muszę się zająć na początku.

Pan prokurator polemizował z moim stanowiskiem, wyrażonym we wniosku z sierpnia 1968 roku a także na tej sali, dotyczącym bezzasadności rozpatrywania razem z naszą sprawy przeciwko Antoniemu Zambrowskiemu. Pan prokurator mówił w swoim przemówieniu, że Antoni Zambrowski, konsultując się zapewne z swoim ojcem Romanem, wykorzystując fakt naszego pobytu w więzieniu usiłował starannie wyrwać środowisko studenckie spod naszego wpływu. Pan prokurator udowodnił, że Antoni Zambrowski nie miał zamiaru solidaryzować się z nami, a to z uwagi na reprezentowane przez niego stanowisko ideowe i polityczne oraz z uwagi na niechęć, jaką darzono w naszym środowisku jego ojca. Zważywszy dodatkowo, że zarzuty, jakie nam i jemu przedstawiono, nie mają nic wspólnego, uważam, że pan prokurator mnie wyręczył i nic na ten temat mówił więcej nie będę.

Pan prokurator podjął inną jeszcze polemikę, polemikę ze zdaniami, których myśmy nie wypowiedzieli. Mianowicie podjął się, nie wiem czemu zresztą, uzasadnienia, że merytorycznie trafne było rozpatrywanie łącznie sprawy przeciwko 6 pierwszym oskarżonym z pierwotnego aktu oskarżenia. Ani w wypowiedziach moich, ani w wyjaśnieniach Jacka Kuronia, nie podjęliśmy się kwestionowania tego sądu, ale pan prokurator odgadł trafnie, przynajmniej jeśli chodzi o mnie, że merytorycznie uzasadniona w każdym procesie o wydarzenia marcowe jako procesie głównym jest obecność nas dwóch jako głównych oskarżonych.

Jeśli chodzi o 4 pozostałe osoby, pozostające pod zarzutem z art.36 mkk.-w stosunku do każdej z nich można mieć poważne wątpliwości, niekiedy bardzo uzasadnione. Oczywiście nie sądzę, żeby to był przypadek bądź czyn w formie przypadkowy, i pan rzecznik oskarżenia wskazał te przyczyny, które skłoniły organa ściągania do takiego właśnie uformowania ławy oskarżonych w pierwotnym okresie. Były to dwie przyczyny. Po pierwsze, pochodzenie społeczne naszych współoskarżonych. Nie jest to, jak sądzę, przyczyna, przesłanka merytoryczna, znajdująca swe uzasadnienie w materiale dowodowym, niemniej podał przyczynę drugą, odnoszącą się także do mnie - pochodzenie żydowskie wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Jacka Kuronia, i to jest kwestia, nad którą zatrzymamy się troszkę obszerniej. Mianowicie wydaje mi się, że rzecznik oskarżenia jest w miarę kompetentny, podając fakty, które kierowały doborem osób w naszym procesie, na ławie oskarżonych. Jeśli zamiarem jego

[redacted]

[redacted]

było potwierdzić to, co mówił Jacek Kuroń - w moim rozumieniu w odniesieniu do pewnej propagandy z okresu niedawno minionego ale minionego - to rozumiem sens tej wypowiedzi tak, że trzeba to rozpatrzyć, i rozpatrzę to na swoim przykładzie.

Jakie znaczenie w postępowaniu sądowym ma brzmienie panieńskiego nazwiska mojej matki? Różne interpretacje są tutaj oczywiście możliwe. Po pierwsze, czy ma jakiekolwiek znaczenie prawne? Owszem, było takie państwo w Europie, w którym to miało znaczenie prawne, były takie ustawy, ale nie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niema takiego prawa w PRL i nie będzie, żeby kryterium różnicowania obywateli było nazwisko matki, babki, dziadka... To, wobec tego, trzeba odrzucić, i odrzucam tę hipotezę, nie imputuję jej oskarżycielom. Nasuwają się inne jeszcze skojarzenia - z międzywojennym okresem - które także odrzucam, ponieważ byłyby one obraźliwe pod adresem oskarżyciela. Pozostaje wobec tego interpretacja najłagodniejsza. Ta mianowicie, że okoliczność nazwiska panieńskiego mojej matki, a także, jak powiedział pan prokurator, "ustalona ponad wszelką wątpliwość" okoliczności dotyczące pochodzenia żydowskiego pozostałych oskarżonych, stanowić mają dowód inności w rozumieniu narodowościowym. Tylko że to nie jest, po pierwsze, żadne kryterium prawne ani merytoryczne, po drugie zaś - mamy tu do czynienia z zastąpieniem kryterium narodowości poprzez kryterium innego zgoła rodzaju, którego nazwać tutaj nie ma potrzeby. Pierwszy raz w życiu zetknąłem się z taką argumentacją, dlatego odpowiem na nią przy użyciu argumentu, którego dotąd nigdy w życiu nie chciałem używać. Otóż nikt z nas tu zasiadających z swojej polskości legitymować się nie potrzebuje. Mówi się o chlebie. którego spożywanie w kraju ojczystym wiąże. Jest pewien gatunek chleba, który wiąże szczególnie silnie: jest to mianowicie w moim przkonaniu chleb więzienny. My smak tego chleba znamy. My go spożywamy czwarty rok, z niewielką przerwą, z rzędu. Spożywamy go po raz drugi z własnego, świadomego wyboru. To jest nasza legitymacja, której nie równoważy żadna legitymacja służbowa żadnego państwowego urzędu.

To by było wszystko, gdyby nie jeden jeszcze aspekt dodatkowy. Mianowicie bardzo bym nie chciał, żeby ta statystyka, którą pan prokurator tutaj przeprowadził,a przeprowadził ją przecież jako osoba oficjalna i urzędowa, zapisana została na konto narodu polskiego. Uważam bowiem, że byłoby to dla narodu polskiego w najwyższym stopniu krzywdzące. I tylko tyle na ten temat.

Sprawa następna: krótko o moich wyjaśnieniach. W postępowaniu przygotowawczym nie składałem wyjaśnień odnośnie art.36 mkk, składałem natomiast wyjaśnienia odnośnie art.5 mkk i

[redacted]

[redacted]

składałem wyjaśnienia odnośnie genezy i przeznaczenia "Listu Otwartego". Zostały one przeze mnie na tej sali powtórzone. Rzecznik oskarżenia operował cytatami wyrywanymi z kontekstu moich wyjaśnień w śledztwie; ja mam tylko prośbę, aby rozpatrywać te zdania - które wyrwane z kontekstu mają sens całkowicie odmienny od zamierzonego - w całokształcie, i traktować je tak, jak - w skrócie niekiedy - powtórzone one zostały na niniejszej rozprawie.

Ponadto muszę zgodzić się z rzecznikiem oskarżenia zwłaszcza w dwóch punktach. Jednym - częściowo i z większą obiekcją, drugim - z większym przekonaniem.

Rzecznik oskarżenia podkreślił, że znaczma większość studentów aresztowanych w związku z wydarzeniami marcowymi została zwolniona. Wiem o tym. Widziałem ich na korytarzu, niektórych na sali. Żeby nie było wątpliwości: chciałbym podkreślić, że niezależnie od tego, co ja mogę sądzić o tej władzy, doceniam wielką, pozytywną wymowę i wagę tego faktu. I to jest w moim przekonaniu ogromny plus, ważny dla mnie osobiście. Jestem ostatnim, który mógłby tego nie doceniać. Przyjąłem jednak to, co na ten temat mówił pan prokurator, i nie chciałbym więcej o tym mówić.

Natomiast wyłoniła się tutaj sprawa świadków i ich zeznań w śledztwie i na procesie. W związku z tym zagadnieniem wymienił rzecznik oskarżenia Irenę Lasotę, Teresę Bogucką, Andrzeja Mencwela i Irenę Grudzińską. To są dwie różne sprawy. Ja bardzo uważnie czytałem zeznania Ireny Lasoty i Teresy Boguckiej w śledztwie, bardzo uważnie słuchałem na tym procesie i nie wiem, skąd się wzięła teza o rozbieżności, bowiem w moim przekonaniu, pomijając pewne sformułowania, które mogą być wynikiem specyficznej sytuacji, w jakiej się świadkowie znajdowali w więzieniu, pomijając fakt, że dzisiaj pewnych szczegółów w sposób odpowiedzialny nie mogą one powtórzyć, nie widzę żadnej sprzeczności między zeznaniami tych świadków w śledztwie i na rozprawie - a nie są to świadkowie, którzy swoje zeznania przepisywali z gazet.

Odmienna sytuacja oczywiście rysuje się w przypadku świadków Mencwela i Grudzińskiej. Mówiono o nich sporo - ja chciałbym się podjąć ich obrony, jako świadków i jako ludzi. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że to, co powiedział tutaj Andrzej Mencwel, tu, na rozprawie - jest prawdą. Jest prawdą najbardziej gorzką dla niego samego. Potwierdziła ją Irena Grudzińska. Być może to jest zmowa. Chciałbym zwrócić na jedną okoliczność uwagę: potwierdził tę prawdę Wiktor Górecki, dowieziony tutaj z aresztu, który mówił, jak Andrzej Mencwel nakłaniał go bezskutecznie do tego, by złożył fałszywe zeznania,

[redacted]

[redacted]

jakoby działanie jego nie było działaniem podejmowanym z własnej woli. To przecież jest żywe potwierdzenie tego, co Andrzej Mencwel mówił o celach swoich fałszywych zeznań, złożonych w toku postępowania przygotowawczego.

I chciałbym tutaj powiedzieć jeszcze jedno: że jeśli się uważa, że człowiek mówi prawdę w więzieniu, bo nie podlega naciskom, natomiast na wolności podlega terrorowi moralnemu, to się czyni z więzienia przybytek wolności słowa i sumienia. Jest to osobliwe pojmowanie wolności, jak sądzę.

Pod adresem tych świadków, i dlatego głównie o tym mówię, padło pewne sformułowanie, które nie może pozostać bez odpowiedzi, bowiem jest wieloznaczne i może wzbudzać niepokój: padło sformułowanie, że u tych świadków proces reedukacji został zahamowany i że trzeba się nad tym zastanowić. Nie chciałbym przyjąć interpretacji, że grozi się świadkom, którzy mają jeszcze zeznawać w następnych procesach, ponownym aresztowaniem w obliczu zeznań przez nich składanych. Wreszcie chciałbym zaznaczyć, że posunięcie takie, to jest ponowne aresztowanie tych świadków - jeśli o to chodziło, jeśli taka myśl była intencją rzecznika oskarżenia - byłoby w moim najgłębszym przekonaniu hańbą i jestem przekonany, że te czynniki, od których zależy to w rzeczywistości, takiej hańby na siebie wziąć nie zechcą. I tyle na ten temat.

Wreszcie to, co miałem powiedzieć od początku. Zarzut z art.36 mkk jest obalony aktem oskarżenia. W akcie oskarżenia powiada się mianowicie, że "dla lepszej kospiracji grupa komandosów postanowiła działać bez tworzenia organizacji". I to właściwie mogłoby być wystarczające do stwierdzenia, że mamy do czynienia z rozszerzającą interpretacją art 36 mkk,a ta rozszerzająca interpretacja oznacza, że każde zbiorowe działanie pozostające w zakresie uprawnień obywatelskich, każdy zbiorowy społeczny odruch może być ścigany. Jest to w moim przekonaniu interpretacja totalitarna i rzeczywiście uważam, że wielka odpowiedzialność ciąży na Wysokim Sądzie przy wyrokowaniu w tej sprawie.

Druga sprawa jest poważniejsza. Jest to sprawa zarzutu z art.5 mkk. Tutaj jest wyraźne stwierdzenie Sądu Wojewódzkiego dla m.st.Warszawy w poprzedniej naszej sprawie; stwierdzenie, którego mec.de Virion nie doczytał do końca. Mianowicie mówi się tam, że zapoznaliśmy z naszymi tezami w 1964 r. ludzi o odmiennych od nas stanowiskach (Badowski, Has), którzy to ludzie działali w kraju, a także utrzymywali kontakt z innymi ośrodkami, nie w kraju a za granicą. Jest to zatem pewne merytoryczne ustosunkowanie się do tego samego w końcu materiału dowodowego, który, jak sądzę, w rezultacie moich

[redacted]

Słowa Karola MODZELEWSKIEGO wypowiedziane
11 stycznia 1969

[redacted]

podczas swego procesu przed Sądem Woj.w Warszawie.

wyjaśnień jest teraz dla nas korzystniejszy. Ja zresztą te wyjaśnienia składałem zdumiony zarzutami przedstawionymi w nadziei, że pozwolą one na umorzenie postępowania z art.5 mkk przed skierowaniem sprawy do sądu. Jest to stwierdzenie, że ten materiał dowodowy obala tezę oskarżenia, co wydaje mi się oczywiste zarówno w świetle dowodowej części moich wyjaśnień, i jak w świetle przemówienia mego obrońcy, mec, de Virion.

Dlaczego o tym mówię w tej chwili? Bowiem tu po raz pierwszy od lat kilkunastu w procesie ludzi oskarżonych o działalność polityczną spotykamy się z fałszywym zarzutem dodatkowym o zbrodnie przeciwko zewnętrzenemu bezpieczeństwu państwa. Ponadto to nas cofa do początku lat pięćdziesiątych. To nas cofa do procesów Tatara, Kirchmayera, to nas cofa do przestępstw terroru stalinowskiego z owym zarzutem trockizmu, do procesów, które w latach trzydziestych miały miejsce w ZSRR. A to już nie jest sprawa praw obywatelskich, to jest sprawa praw ludzkich i to takich, na które nasze społeczeństwo jest szczególnie uczulone. Wobec tak rysujących się alternatyw uważam, że w tej sprawie nie ma sytuacji, wobec takiej alternatywy, zwracanie się z prośbami uważam za niestosowne. Ja nie mam żadnych próśb do Wysokiego Sądu.

[redacted]

cf.NA ANTENIE, Kwiecień-Maj 1969

Słowa JACKA KURONIA złożone przed Sądem:

[redacted]

Zarzut aktu oskarżenia o istnieniu związku, którego cele miały być zatajone przed władzami nie znajduje żadnego uzasadnienia w aktach śledztwa. Urząd prokuratorski twierdzi, że programem działania - a pośrednio dowodem istnienia - związku był list otwarty rozpowszechniony przez nas w 1964 roku.

List owarty nigdy nie był i być nie miał programem, a jedynie punktem wyjścia dyskusji nad podstawowymi problemami ruchu robotniczego w kraju.

Totalna dyktatura biurokaracji pozbawiła obywateli, należy raczej mówić poddanych, podstawowych praw gospodarzy kraju. W systemie mającym rzekomo ucieleśnić rządy klasy robotniczej - klasa ta pozbawiona została wszelkiego wpływu na kształtowanie polityki i kierunku gospodarki. Interesy władzy, partii oraz interesy klasy robotniczej nie tylko nie są zbliżone, ale rozbieżne. Według danych statystycznych za okres 1937-1967 nastąpił w ciągu tych 30 lat wzrost średnich dochodów robotniczych o 40 procent. Na te 40% - 30 klasa robotnicza wyrwała strajkami i walką w latach 1956-1958 wbrew woli kierownictwa partyjnego. Istotą totalistycznej yktatury biurokracji jest stałe ograniczanie praw robotników i społeczeństwa, likwidowanie marginesów swobody, rozszerzenie jedynowładztwa na coraz to nowe dziedziny życia społecznego.

W ustroju demokratycznym społeczeństwo poprzez swobodę dyskusji problemowej, poprzez głos opinii publicznej znajdującej wyraz w wolności słowa ma możność wpływania na kształtowanie się form władzy i kierunku jej działania. W ustroju totalitarnym jest miejsce tylko dla dyskusji realizatorskiej. To znaczy, że decyzje podejmowane są w wąskim gronie kilku osób dzierżących władzę, zaś wydziedziczeni z praw obywatelskich mogą dyskutować nad tym, jak decyzje te realizować najskuteczniej, najgorliwiej. Precyzuje to zresztą wyraźnie Władysław Gomułka w swoim ostatnim słowie na V Zjeździe PZPR.

Otóż nasz list otwarty miał za zadanie zainicjowanie dyskusji społecznej, przede wszystkim wśród robotników. Chodziło nam o to, aby społeczeństwo poczuło się gospodarzem w swoim kraju i wypowiadało się w podstawowych jego problemach. W toku dyskusji jaka powinna była się rozwinąć, odrodzony ruch robotniczy prawdopodobnie odrzuci - sądziliśmy - wiele, może nawet wszystkie nasze tezy. Nam nie chodziło o przyniesienie do klasy robotniczej gotowego programu do przyjęcia, lecz o spowodowanie dyskusji, w toku której klasa robotnicza i społeczeństwo mogłaby odzyskać swoje prawa gospodarza kraju.

Jeśli chodzi o "Dziady" Mickiewicza - to dla mnie było to przede wszystkim zjawisko wywłaszczenia społeczeństwa z jego praw nawet do dóbr kulturalnych. Totalitarna dyktatura, jak suweren postanowienia zdjąć z afisza "Dziady," w doskonałej

[redacted]

[redacted]

inscenizacji Dejmka, nie uważając nawet za potrzebne wytłumaczyć się w tej decyzji przed społeczeństwem. Bo przecież nie można poważnie traktować późniejszej próby przedstawienia tego wybitnego dzieła antycarskiego jako antyradzieckiego. Znamienne, że nie było wówczas autora zakazu. Wskazywano na kolegę, zaś tym kolegą miał być ambasador radziecki. Nie przeciwdziałano tej plotce, przeciwnie, nonsensy, jakie wygadywali dwaj panowie w telewizji były tak beznadziejne, że każdy musiał sobie dopowiedzieć: plotą takie głupstwa, bo nie mogą powiedzieć prawdy, że to na interwencję radziecką zdjęto "Dziady". Sprostowanie ambasadora radzieckiego ukazało się, owszem, ale w moskiewskiej "Prawdzie".

Kto dał inicjatywę manifestacji? Inicjatywa wychodziła zewsząd, z różnych kręgów studenckich. Nie byłem za manifestacją, chociaż nie byłem przeciw. Uważałem, że należy wnieść petycję do sejmu. Nie byłem za manifestacją, ale podkreślam, że nie byłem przeciw. "Dziady" nie są własnością władz. Są dorobkiem kultury narodu polskiego. Więcej: należą do światowej kultury. Naród, który pozwoliłby bez protestu zdjąć dzieło tej miary ze sceny narodowej - byłby narodem godnym pogardy. Dobrze, że tak się nie stało.

Byłem za wniesieniem petycji do sejmu. Ale znów muszę się zastrzec: zaszczyt podjęcia tej inicjatywy bynajmniej nie należy do mnie. Znów w różnych kręgach studenckich pojawiły się inicjatywy, krążyć już nawet poczęły listy zbierające podpisy, gdy my dyskutowaliśmy jeszcze tę sprawę.

Tak jest, ja napisałem tekst petycji. Nawet się nie konsultowałem z Karolem Modzelewskim, nie dlatego, abym chciał to uczynić bez niego, po prostu zadzwoniłem i nie było go w domu. Ja jestem autorem tekstu petycji do sejmu.

Urząd prokuratorski, na dowód istnienia rzekomej organizacji podaje, że narada nad zbieraniem podpisów pod tą petycję odbyła się w konspiracji, na co przytacza dwa dowody. Pierwszy, że w trakcie narady przenieśliśmy się z mojego mieszkania do mieszkania sąsiadów i drugi, że nazwisko i adres człowieka, któremu należało listy z podpisami przekazać, aby on je następnie doręczył adresatowi, czyli do sejmu, że to nazwisko nie wymawialiśmy tylko mieliśmy wypisane na kartce.

Otóż chcę tu zaznaczyć, że od kilku lat jestem systematycznie i stale inwigilowany, mój telefon jest na podsłuchu, o czym doskonale wiem, wiedziałem i wiedzieli wszyscy dookoła. Owa podana przez urząd prokuratorski okoliczność mająca świadczyć iż konspirowałem, a mianowicie, iż ostrzegałem przyjaciół, że przychodząc lub telefonując do mnie narażają się na niezbyt przyjemne przesłuchania przez oficerów śledczych

[redacted]

[redacted]

świadczy raczej o tym, if fakt inwigilacji i podsłuchu był przeze mnie doskonale wiadomy. I aby nie dostać "kota" od ciągłego oglądania się, czy łażą za mną, czy też nie, postanowiłem żyć jak na dłoni, jak pod kloszem obserwacyjnym.

Z tym przeniesieniem się do mieszkania sąsiadów - to prawda. Zajmuję z żoną i ośmioletnim dzieckiem jeden pokój. Pozostałe dwa pokoje są zamieszkałe przez rodziców i brata. Dziecko, o pewnej godzinie musi iść spać. Nie dlatego, iżby omawiane w pokoju tematy były nudne, ale po prostu jemu się chce spać. I wówczas, przez telefon, o którym wiem, że jest na podsłuchu, zadzwoniłem do sąsiadki: - Wandziu, tak i tak, czy możemy się do was przenieść. - Oczywiście. - I kilka osób, z krzesłami pod ręką, szło przez korytarz znajdujący się pod stałą inwigilacją do pokoju sąsiadów. I aby konspiracji stało się do reszty zadość pozostawiliśmy na drzwiach naszego mieszkania duży plakat z napisem: Jacek i Grażyna proszą do mieszkania numer taki i taki.

Jeszcze o tym nazwisku na karteczce. Właśnie ta karteczka jest najdobitniejszym dowodem tego, iż zdawaliśmy sobie w pełni sprawę że cała nasza rozmowa jest podsłuchiwana i nagrywana. Ale myśmy nie mieli co ukrywać. Myśmy jedynie korzystali z elementarnego prawa zwrócenia się do swojego sejmu. Chodziło jednak o to, aby nasza petycja rzeczywiście dotarła do sejmu. Aby władze bezpieczeństwa, które uganiały się za listami po wszystkich uczelniach i zabrały już mnóstwo list (które nigdy już nie dotarły do adresata), aby władze bezpieczeństwa nie znały nazwiska i adresu człowieka, który petycje nasze dostarczy do sejmu, a które to nazwisko i adres nie są już tajemnicą, gdyż tylko dzięki tej naszej przezorności część chociażby podpisów pod petycją dostała się do rąk adresata.

Tak, jak byłem autorem tekstu petycji, ale jeszcze raz powtarzam, nie jedynym, było kilka tekstów, pojawiały się one tu i tam, wiem o jednej wyższej uczelni warszawskiej, która wszystkie zebrane licznie podpisy musiała zniszczyć, gdyż nie wiedziała w jaki sposób dostarczyć je do sejmu, a już się rozpoczął masowy nacisk funkcjonariuszy MSW.

Ja też napisałem odezwę "Przeciw faszystowskiej prowokacji", a to w związku z antysemickiem płaskim wierszydłem, jakie kolportowane było na Uniwersytecie Warszawskim.

Muszę tu zaznaczyć, że myśl napisania tej odezwy nie znajdowała aprobaty u moich przyjaciół. Nawet Karol Modzelewski uważał początkowo, że strzelam z armaty do muchy. Tylko dwóch-trzech przyjaciół zdołałem przekonać o konieczności napisania tej odezwy. Już po rozprowadzeniu jej na uniwersytecie wielu ludzi przychodziło do mnie z zarzutem: strzelasz z

(over)

armaty do muchy. Nie mieli racji. Jak dalece nie mieli racji pokazały dalsze wypadki, pokazała zwłaszcza prasa nasza po marcu 1968.

Antysemityzm nie jest u nas, jak niektórzy sądzą problemem sztucznym. Jest problemem żywym, a jak żywym widzieliśmy, gdy zaczęto sięgać do panieńskich nazwisk matek. Przy czym antysemityzm ma u nas dwojaką postać: jedna wyraża się w nienawiści do ludzi, którzy swoimi związami kulturalnymi i językowymi są Żydami, którym należy się pełnia praw obywatelskich i pełnia praw korzystania i rozwijania swojej kultury. Druga postać, której formułą jest "Polacy żydowskiego pochodzenia" odnosi się do ludzi, którzy swoimi związkami kulturalnymi i językowymi, oraz swą deklaracją są Polakami. Określenie, ściślej: piętnowanie ich jako Żydów jest antysemityzmem typu rasistowskiego. Jego funkcja jest zastąpienie dyskusji problemowej nad trudnymi sprawami kraju przez napiętnowanie dyskutanta słowem: Żyd. Istota tego antysemityzmu rasistowskiego sprowadza się do tego, aby przerzucić odpowiedzialność za grzechy systemu, za wady w funkcjonowaniu władzy na obcoplemiennych. W 1956 roku tym obcoplemiennym elementem, na który przerzucić miano odpowiedzialność za stalinizm byli ludzie radzieccy i komuniści, których nazwiska uznano za obcoplemienne. W marcu 1968 roku do listy tej dopisano nazwiska Zambrowskiego i Staszewskiego.

W toku śledztwa oficerowie śledczy czynili duży wysiłek, aby także u mnie znaleźć wśród przodków jakieś żydowskie nazwisko. Gdy nie udało się zrobić ze mnie Żyda, chcieli bodaj uczynić ze mnie Ukraińca. Byleby móc mnie napiętnować jako obcoplemieńca.

Były takie dni w śledztwie, kiedy chciałem uznać się za Żyda. Są bowiem sytuacje, kiedy każdy uczciwy człowiek powinien uznać się za Żyda.

Ja pisałem tekst petycji do sejmu, byłem autorem odezwy "Precz z faszystowską prowokacją" i byłem też autorem tekstu wzywającego studentów na wiec w dniu 8 marca, w odpowiedzi na relegację Michnika i Schleifera z Uniwersytetu. Jeśli któraś Joanna d'Arc bierze na siebie odpowiedzialność za autorstwo tego teksu nie jest to ścisłe. Ja to pisałem. W fakcie, że samodzierżawie releguje z uniwersytetu studentów za to, że ci korzystają ze swych praw obywatelskich, widziałem niebezpieczeństwo, któremu należy przeciwdziałać.

Wiec odbył się, studenci uzgodnili z rektorem, iż spotka się on z ich delegacją we wtorek, w auli Maksimum i na tym wiec się zakończył. To, co nastąpiło potem było przedmiotem wielomiesięcznych moich w więzieniu rozważań.

[redacted]

Bowiem na studentów rozchodzących się po wiecu, a także na przechodniów napadło wówczas przywiezione ORMO. Nie milicja, lecz ORMO. Napadło i masakrowało. Wielokrotnie zastanawiałem się w więzieniu nad tym, czym kierowali się ci, którzy tą prowokację zainicjowali i wywołali w całym kraju manifestacje kilkudziesięciu tysięcy studentów.

Jedną z hipotez jakie rozważałem w więzieniu chce przedstawić. Otóż rok dwudziestopięciolecia PRL był w naszych planach gospodarczych rokiem największych inwestycji oraz rokiem najniższego wzrostu dochodu klasy robotniczej. Istnieje doświadczenie historyczne, że w chwilach, kiedy klasie robotniczej nie ofiaruje się poprawy bytu, serwuje się jej prowokację.

W wielkiej kampanii kłamstw, jaką rozpętano w prasie po marcu 1968, znalazłem wielokrotnie twierdzenie, że teraz dopiero, gdy zdemaskowano rewizjonistyczno-syjonistycznych dawnych stalinowców, staje na porządku dnia realizacja programu października z 1956 roku. Wynikałoby z tego, że to jacyś dawno już nieczynni polityczni ludzie byli tą potężną przeszkodą, która nie pozwoliła realizować programu października 1956 roku. Wydaje mi się, że jeśli teraz miały miejsce pewne gesty reform na korzyść klasy robotniczej, jak na przykład zrównanie urlopów, jest w tym zasługa manifestujących w marcu kilkudziesięciu tysięcy studentów.

Nasz proces, jest rzec można procesem koronnym "wichrzycieli i podżegaczy" wydarzeń marcowych. Chciałbym stwierdzić, że podejmowałem działania przeciwko niektórym zarządzeniom rządowym ale nasz kodeks karny nie zawiera żadnego paragrafu według którego można byłoby nas sądzić za sam fakt podejmowania działań przeciwko zarządzeniom władz. Treść tych działań musiałaby być sprzeczna z kodeksem karnym. Otóż działania, w których uczestniczyłem, to jest uczestnictwo w zbieraniu podpisów pod petycję do sejmu, odezwa przeciwko faszystowskiej prowokacji, napisanie wezwania na wiec protestujący przeciwko relegowaniu studentów za korzystanie przez nich z praw obwatelskich - żadne z tych działań nie podpadają pod postępowanie karne. Ani oddzielnie, ani łącznie.

Jeśli my tutaj znajdujemy się na ławie oskarżonych, jako koronni winowajcy wypadków marcowych - wynika to nie z dowodów zebranych w toku długotrwałego śledztwa. W aktach nie ma materiału dowodowego na uzasadnienie aktu oskarżenia. Akt oskarżenia został przez urząd prokuratorski wygotowany zgodnie ze sformułowaniami prasy scharakteryzowanymi powszechnym wśród studentów wołaniem "prasa kłamie".

Tu muszę się zatrzymać nad znajdującymi się w aktach dziwnymi zeznaniami niektórych aresztowanych. Zeznania, na przykład Szlejfera nie wymagają obalenia. One się same wywracają.

[redacted]

[redacted]

Schleifer zeznaje, że ja, przebywając w 1964 roku w NRF, uzgodniłem tam z ..... sprawę działalności późniejszej. Nigdy granic NRF nie przekroczyłem. Nigdy nie wyjechałem z Polski. Schleifer zeznaje, że Barbara Toruńczyk wywiozła w 1964 roku tekst naszego listu otwartego do Francji i doręczyła redakcji paryskiej "Kultury". Basia Toruńczyk wyjechała do Francji w 1966 roku, po ukazaniu się tam w druku listu owartego. Schleifer zeznaje, że w kawiarni PIW przy ulicy Foksal omawiano przy stoliku, a to Staszewski, Słonimski, Jasienica, sprawę "Dziadów" i zadecydowano, że odbędzie się wiec. Skąd ma tę wiadomość nie podał. Mógłbym długo cytować takie, samo wywracające się fragmenty zeznań Szleifera.

Zastanwiałem się nad tym, skąd się biorą takie zeznania. Wykluczam tu działanie z niskich pobudek, z chęci ratowania własnej skóry, z tchórzostwa.

Gdy zostałem aresztowany oficer śledczy kapitan..... tłumaczył mi dnia.... kwietnia, życzliwie, po przyjacielsku, "panie Jacku, pan tu był narzędziem w rękach zbankrutowanych polityków". Nie wierzyłem. Dnia.... kwietnia oficer śledczy major..... tłumaczył mi życzliwie "panie Jacku, pan był tylko narzędziem, to zbankrutowani politycy..." Nie wierzyłem. Dnia.... maja pan prokurator (wskazując na siedzącego na ławie prokuratora) tłumaczył mi, że byłem tylko narzędziem. Nie wierzyłem. Przez ten czas prasa, nawałą kłamstw przelewającą się przez wszystkie szpalty atakowała nas, zamkniętych i odciętych wymysłami o zbankrutowanych politykach, o syjonistach, rewizjonistakch i imperialistach. Nie wierzyłem. Ale przyznam się, że były takie chwile, że pod naciskiem tego potężnego obucha kłamst, ja, który przecież znałem całą prawdę, stuknąłem się w głowę: Czy aby nie noszono mnie w worku? Czy aby jakimś diabelskim figlem nie usiłowano mnie wykorzystać dla celów przeciwko którym walczę? Ja. Cóż dziwić się takim, ktorzy bardzo mało wiedzieli, albo zgoła nic prawie, że pod tym ogromnym naciskiem zaczęli przemawiać głosem prasy?

Przy czym technika była taka. Najpierw zeznania formułowała prasa. Następnie niektórzy z aresztowanych powtórzyli to za prasą. Górecki tak wręcz zaczyna swoje zeznanie: "Jak się dowiedziałem z prasy..." Schlejfer nie powołuje się na źródło. Ale to jest to samo źródło. Teraz z kolei prasa powołuje się na zezeniania aresztowanych - i koło się zamyka. Nie należy przy tym zapominać, że przez ten cały czas dochodziły poprzez prasę wiadomości o represjach w stosunku do rodziców, zresztą nie tylko poprzez prasę, oficer śledczy oświadczył mi dnia...., że ma dostateczną ilość dowodów, aby aresztować moją żonę, że wszystko zależy ode mnie.

Jestem inteligentem. Z pasji i z zawodu jestem

[redacted]

pedagogiem. Funkcją inteligencji jest myślenie i przedstawienie społeczeństwu obrazu rzeczywistości. Klasa robotnicza, warstwy pracujące, inteligencja - oto Polska Ludowa. Moralnym obowiązkiem inteligencji jest przedstawić klasie robotniczej i społeczeństwu prawdziwy obraz rzeczywistości. Przedstawienie fałszywego obrazu, niezgodnego z własnym sumieniem - jest niemoralne. Milczenie, gdy się dochodzi do wniosku, że władza jest antysocjalistyczna, że naród wydziedziczony zostaje ze swoich praw, milczenie jest dla mnie postawą nie do przyjęcia, jest sprzeniewierzeniem się funkcji społeczenj ciążącej na inteligencji w społecznym podziale obowiązków i zadań.

X

Sędzia wotujący:

- Czy od wyjścia z więzienia do dnia aresztowania oskarżony propagował, względnie omawiał z kimś list otwarty?

Jacek: Nie. Raz był wypadek, że znajomy przyszedł, że chciałby przedyskutować ze mną pewne tezy ekonomiczne, z którymi się nie zgadza. Odmówiłem dyskutowania listu. Omawialiśmy natomiast teoretyczne problemy ekonomiczne.

Prokurator cytuje: "Obalenie totalitarnej dyktatury biurokracji może nastąpić na drodze rewolucji klasy robotniczej". Skąd pochodzi ten cytat?

Jacek: Z brulionu. Muszę tę rzecz wyjaśnić. List otwarty pisaliśmy z Karolem Modzelewskim przez pół roku, dyskutując wielokrotnie poszczególne jego sformułowania, odrzucając jedne, wnosząc inne. Dla łatwiejszego precyzowania myśli dla naszej dwustronnej dyskusji formułowaliśmy je w brudnopisach. Otóż ten cytat znajdował się w którejś z początkowych redakcji i nie wszedł następnie do listu otwartego.

Prokurator: - Czy dążąc do rewolucyjnego obalenia totalitarnej dyktatury biurokracji nie przewidywaliście takiego jej przebiegu: wiec studentów w obronie Michnika i Schleiffera, strajk studentów, strajk robotników, rewolucja?

Jacek: Jesteśmy marksistami. Jako marksiści nie jesteśmy utopistami. W ciągu 25 lat istnienia Polski Ludowej nastąpiło gwałtowne obniżenie świadomości klasy robotniczej. Stworzono szeroką bazę techniczną przekazu informacji - prasy, radia, telewizji - ale baza ta wykorzystywana była nie na podnoszenie, lecz na obniżenie poziomu świadomości robotniczej. W tej sytuacji, byłoby naiwnością sądzić, że klasa robotnicza zerwie się do strajku w obronie relegowanych dwóch studentów.

[redacted]

Prokurator: - W jaki więc sposób miałoby nastąpić obalenie dyktatury?

Jacek - po chwili milczenia: W 1956 roku robotnicy Poznania, bez listu otwartego, bez studentów zbrojnych w maszyny do pisania w strajku powszechnym i zbrojnym powstaniu zdmuchnęli stalinowską dyktaturę w Polsce.

Karol Modzelewski: - Czy myśmy, Jacek, na poprzednim procesie protestowali przeciwko uzasadnieniu oskarżenia cytatem, którego nie ma w naszym liście otwartym?

Jacek: Tak, protestowaliśmy.

Karol: Czy to był ten sam cytat, tutaj przez pana prokuratora odczytany?

Jacek: Tak jest.

Adwokat de Virion: Proszę pana, czy zacytowany przez pana prokuratora cytat pochodzi z waszego listu otwartego?

Jacek: Nie. Znajdował się w którymś z naszych brudnopisów, ale do listu otwartego nie wszedł.

Adwokat. Mam pytanie do oskarżonego Modzelewskiego: Czy zacytowany tu przed chwilą przez pana prokuratora cytat pochodzi z waszego listu otwartego?

Modzelewski: Nie. Jest to wyrwany z kontekstu fragment, któregoś z dyskutowanych przez nas w toku pisania listu projektów.

Prokurator: - Czy oskarżony otrzymał z zagranicy honorarium za opublikowanie tam listu?

Jacek: Nie otrzymałem. Ale przyznam, że miałem zamiar zwrócić się do wydawnictwa o przekazanie tego honorarium na fundusz wyzwolenia Wietnamu Południowego. Chodziło mi o to, aby nie wyrzekając się listu w jakiejkolwiek formie, odciąć się jednocześnie od takich wydawnictw, które mają bogatych wujków wśród imperialistów.

Zrezygnowałem jednak z tego zamiaru. Rzecz w tym, że jednym z elementów władzy jest dostęp do informacji. Jednym z objawów wywłaszczenia klasy robotniczej z władzy, to pozbawienie jej prawa korzystania z obiektywnej informacji. Znajdująca się u władzy grupa ludzi jest jedyną uprawnioną do informacji, i dla dostarczenia jej tychże istnieje cała ekipa, uzbrojona w specjalne zezwolenia, z pieczątkami, oni

(→ [redacted]

[redacted]

[redacted]

mają prawo czytać i oni przekazać mają informację dzierżącym władzę. Przeczytałem niedawno u Włodziemierza Sokorskiego, że nastąpi zmiana personalna w tej ekipie i że teraz nowi, lepsi będą informować kierownictwo. Zaopatrzeni w zezwolenia, które wydaje Włodzimierz Sokorski, które wydawał za Bieruta, wydawał po październiku 1956 i będzie wydawał po marcu 1968.

W tych warunkach zdecydowałem się nie uczynić żadnego gestu pod adresem jakiegokolwiek źródła informacji.

[redacted]

- cf.NA ANTENIE, Kwiecień-Maj 1969

W jednym z numerów NOUVEL OBSERVATEUR ukazał się artykuł na temat ostatnich wydarzeń w Polsce. Poruszono tam między innymi sprawę toczących się obecnie procesów politycznych przeciwko studentom. Artykuł opublikowany w Nouvel Observateur nie zawierał dokładnych informacji o tych procesach, stwierdzono tylko, że toczyły się one przy drzwiach zamkniętych. Prasa polska oburzyła się na to stwierdzenie. W jednym z dzienników warszawskich ukazał się na ten temat artykuł pt. "Fałszerstwa pana Karola."

Wedle prawodawstwa polskiego sąd może zarządzić niejawność rozprawy tylko w bardzo szczególnych przypadkach. Podczas poprzedniego procesu Kuronia i Modzelewskiego (lipiec 1965) i w czasie innych procesów politycznych sąd zarządzał niejawność rozprawy mimo protestów obrony, wskazującej bezzasadność takiej decyzji.

W toczących się obecnie procesach studentów niejawność rozprawy nie zarządzano, a faktowi temu nadano szczególny rozgłos w prasie, co jest o tyle dziwne, że jawność rozpraw sądowych należy do podstawowych praw obywatelskich, gwarantowanych przez Konstytucję PRL (art.53 §1) a także przez Powszechną Deklarację Praw Człowieka, ratyfikowaną również przez Polskę. Prasa zatem cieszy się z jawności rozpraw, a tymczasem drzwi sali nr 246 w gmachu warszawskiego sądu w której toczą się rozprawy przeciw studentom, są zamknięte. Na czym to polega?

Słynna już sala nr 246 należy do najmniejszych sal w gmachu sądu. Może ona pomieścić 30-40 osób. Na wszystkich rozprawach byli obecni funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa (często kilkanaście osób). Obserwowali oni zachowanie oskarżonych i świadków oraz gromadzącą się przed salą publiczność. Przebieg rozpraw był przez nich nagrywany na taśmę magnetofonową. Inne osoby mogły wejść na salę tylko pod warunkiem posiadania karty wstępu. Sekretariat sądu wydawał je wyłącznie rodzinom oskarżonych i początkowo także kilku spośród osób, które od wczesnych godzin rannych oczekiwały w kolejce na otwarcie sekretariatu. Karty wstępu były wydawane po okazania dowodu osobistego. Na odbywający się w styczniu i lutym proces Adama Michnika i innych wstęp miały już tylko rodziny oskarżonych oraz kilku funkcjonariuszy PZPR i ZMS, którzy otrzymywali specjalne karty wstępu z instancji partyjnych. Przez cały czas trwania tego procesu na sali były wolne miejsca, nie wpuszczano jednak nie tylko dziennikarzy zagranicznych, ale nawet pracowników sądu i adwokatów broniących w innych procesach. Drzwi sali sądowej nie były zamknięte

over

[redacted]

[redacted]

na klucz, ale jeśli ktoś z zainteresowanych procesem wchodził na salę, usuwano go, mimo jawności rozprawy.

Z okazji niektórych procesów ukazywały się sprawozdania opisujące ich rzekomy przebieg domniemane tło polityczne, zachowanie się oskarżonych i publiczności.

Autorzy artykułów szli w stosowaniu oskarżeń i inwektyw dalej nawet, niż prokuratorzy. Początkowe artykuły miały być argumen[redacted]em w rozgrywce wewnątrzpartyjnej: wskazywano na głęboko jakoby sięgające korzenie rozreklamowanego jeszcze w marcu "antypaństwowego spisku." Później, kiedy rozgrywki polityczne przyciszono, chodziło już tylko o kompromitowanie ruchu studenckiego i pozbawienie go społecznego poparcia,którym się cieszył. W przypadku kilku ostatnich procesów prawo karne było przede wszystkim instrumentem propagandy. O procesach tych zdecydowano się pisać, a w tym celu udostępniono ich przebieg wybranym oficjalnym sprawozdawcom. Być może temu zawdzięczamy pozorną jawność procesów, pozorną, aby utrudnić kontrolę publikowanych w prasie sprawozdań.

Procesy studentów rozpoczęły się wkrótce po demonstracji, która odbyła się 8 marca 1968 na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego. Wtedy, gdy wyłoniona podczas wiecu delegacja studentów prowadziła rozmowy z rektorem, a studenci uznając wiec za zakończony próbowali rozejść się do domów, cywilne bojówki, przedstawione [redacted]źniej jako tzw. aktyw społeczno-polityczny oraz umundurowane formacje milicji rozpoczęły masakrę nie przygotowanych na to studentów. Wywołało to masowe protesty we wszystkich środowiskach akademickich, co dało początek wyrażającemu ogólnospołeczne postulaty ruchowi studenckiemu w całym kraju. Represje były bardzo ostre. Tysiące osób aresztowano, rozwiązano kilka kierunków studiów, rozpoczęły się masowe relegacje z uczelni. W pierwszych procesach na podstawie zeznań pracowników Służby Bezpieczeństwa skazywano studentów i przypadkowych przechodniów za udział w demonstracjach na kary od 1 do 6 miesięcy aresztu. Procesy tego typu rozpoczęły się już 9 marca i do końca miesiąca odbywały się we wszystkich miastach objętych ruchem studenckim

Od czerwca do września przeszła druga fala procesów, pominięta w prasie całkowitym milczeniem. W warszawie, Wrocławiu,

[redacted]

Łodzi, Krakowie, Lublinie i kilku innych miastach akademickich toczyły się prawdziwe procesy o wydarzenia marcowe. Studenci byli sądzeni za wystąpienia na wiecach, za udział w Komitetach Studenckich, za pisanie i rozpowszechnianie ulotek. Zapadały wyroki od 6 miesięcy do półtora roku więzienia.

W ostatnim kwartale 1968 roku rozpoczęły się te procesy, którym zdecydowano się nadać rozgłos. Studentów, aresztowanych na ogół już 8 lub 9 marca, oskarżono o przynależność do tajnego związku, który - wedle oficjalnej propagandy - "zmierzał w drodze wywoływania publicznych wystąpień antypaństwowych i antypartyjnych do realizacji wrogiego PRL programu politycznego."

Jak dotąd (marzec 1969) do organizacji zaliczano dziesięć osób: Józefa Dajczgewanda (dwa i pół roku więzienia) i Sławomira Kretkowskiego (półtora roku więzienia, wyrok 9.XI.1968); Jana Lityńskiego (dwa i pół roku więzienia) i Seweryna Blumsztajna (dwa lata więzienia, wyrok 12.XII.1968); Karola Modzelewskiego (trzy i pół roku więzienia) i Jacka Kuronia (trzy i pół roku więzienia, wyrok 15.I.1969); Adama Michnika (trzy lata więzienia), Henryka Szlajfera (dwa lata więzienia), Barbarę Toruńczyk (dwa lata więzienia) i Wiktora Góreckiego (rok i 8 miesięcy więzienia, wyrok 8.II.1969) Zdaje się że wszyscy oni mają należeć do tej samej organizacji. Żaden z oskarżonych ani żaden z świadków nie twierdził, że należał do jakiegokolwiek tajnego związku. Wszyscy oskarżeni wskazywali na żywiołowość ruchu studenckiego. Podkreślali, że wszystkie konkretne działania, o których mówi akt oskarżenia: zbieranie podpisów pod petycją do Sejmu, rozpowszechnianie ulotek, dyskusje lub organizowanie wiecu nie są przestępstwami w rozumieniu polskiego prawa karnego. Jak się okazało, również sąd w uzasadnieniach wyroków nie uważa tych działań za przestępstwo. Po to, aby za nie skazać, konstruuje się związek, "którego istnienie, ustrój albo cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej," (jak głosi art. 36 tzw. Małego Kodeksu Karnego, z którego to artykułu skazywano oskarżonych). Składu, struktury ani w ogóle żadnych konkretnych znamion tego fikcyjnego związku nie potrafił podać żaden z oskarżających w tych procesach prokuratorów. Jak mówił jeden z podsądnych: "Jeśli istniał związek, który miał być tajemnicą wobec władz państwowych, to był on również tajemnicą wobec jego rzekomych członków."

[redacted]

Dla rzeczników oskarżenia świadectwami istnienia związku były teoretyczne dyskusje w mieszkaniach prywatnych. Według prokuratora Pietrasińskiego, jeżeli dyskutuje się o roli klasy robotniczej w ujęciu Marksa, to oczywiście po to, by wykorzystać polską klasę robotniczą przeciwko PZPR. Świadectwem istnienia związku miały być wystąpienia poszczególnych osób w czasie oficjalnych dyskusji uniwersyteckich oraz kursowanie na Uniwersytecie nazwy "komandosi." Jeśli istniała nazwa "komandosi" - rozumowali prokuratorzy - to znaczy, że istniał związek o tej nazwie. Jak stwierdzili świadkowie, nazwą tą, użytą po raz pierwszy kilka lat temu przez I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR, określano potem wszystkich studentów, wypowiadających nonkonformistyczne poglądy. Sami oskarżeni nigdy nazwy tej sobie nie nadawali. Wszystkiego tego na rozprawach nie brano pod uwagę. Jeden z prokuratorów oświadczył, że organizacja nie przyjmowała form organizacyjnych - dla lepszej konspiracji.

Specyficzna była nie tylko argumentacja prokuratorska, specyficzne były również przygotowanie i przebieg ostatnich procesów. Podejrzanych o należenie do tajnego związku nie umieszczono razem na ławie oskarżonych. Umożliwiło to powoływanie przyszłych oskarżonych jako świadków i przekształcanie świadków w oskarżonych. Na ogół świadkowie bądź byli doprowadzani z więzienia, bądź przebywali w więzieniu poprzednio i składali tam zeznania we własnych sprawach lub w charakterze świadków. Fakt, iż zeznania były składane w tych warunkach, ułatwił organom bezpieczeństwa wpływ na ich treść. Obowiązujący w Polsce kodeks postępowania karnego przewiduje, że przed zamknięciem śledztwa obecność adwokata przy przesłuchaniach dopuszczalna jest tylko za zezwoleniem prowadzącego śledztwo. Zezwoleń takich nie wydawano. Nie zezwalano również na widywanie się z rodzinami. Aresztowani znajdowali się sam na sam z przesłuchującymi i z dostarczaną im do cel prasą, prowadzącą gigantyczną kampanię zstraszania. Podczas przesłuchań niejednokrotnie stosowano szantaż. Przesyłano fałszowane listy rzekomo od współwięźniów, w których pod pozorem uzgadniania linii obrony i uniknięcia zarzutu przynależności do organizacji nakłaniano do składania wyczerpujących zeznań. Przesłuchujący oficerowie MSW narzucali w protokółach terminologię, która miała w czasie procesów obrucić się przeciwko oskarżonym. Podczas przesłuchań zadawano pytania dotyczące całego życia aresztowych,

[redacted]

[redacted]

[redacted]

zbierano zeznania o prywatnych rozmowach i spotkaniach, o wyjazdach zagranicznych, rodzinie i znajomych. Przesłuchania trwały od 10-12 godzin dziennie. W wyniku tych wszystkich oddziaływań niektóre osoby złożyły zeznania, które następnie odwoływały przed sądem. Sądy jednak dawały wiarę zeznaniom złożonym w śledztwie, w więzieniu.

Na wyrokach zaważyła sytuacja polityczna. Kampania prasowa po 8 marca była wyrazem rozgrywek wewnętrznych w PZPR. Ruch studencki ogłoszono niebezpieczeństwem dla państwa. Miał się za nim kryć spisek literatów, syjonistów, trockistów, klerykałów, bankrutów politycznych i rewizjonistów. V Zjazd PZPR proklamował rozejm w partii. Rozhuśtana propaganda wokół ruchu studenckiego przestała być używana w rozgrywkach politycznych. Ale z wysuniętych poprzednio oskarżeń trzeba się było rozliczyć: wyroki miały być ich potwierdzeniem. Kary dano za nic, przedstawiono je jednak jako łagodne. Najwyżej trzy i pół roku więzienia.

Tekst niniejszy ukazuje się nie podpisany.

Wedle artykułu 109 obowiązującego w Polsce Kodeksu Karnego "Kto, będąc obywatelem polskim, rozpowszechnia publicznie za granicą wiadomości nieprawdziwe w celu szkodzenia interesom Państwa Polskiego, podlega karze więzienia do lat 10."

Wedle art. 170 tegoż Kodeksu "Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny, podlega karze aresztu do lat 2 i grzywny."

Wedle art. 23 tzw. Małego Kodeksu Karnego, którego przepisy mimo protestów społeczeństwa ciągle jeszcze obowiązują w Polsce, "Kto rozpowszechnia lub w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, których treść ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, albo które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnych organów, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3."

W odczuciu społecznym nie jest przestępstwem napisanie artykułu takiego, jak niniejszy. Nie jest przestępstwem jego opublikowanie za granicą. Jesteśmy tego świadomi. Lecz wiemy również, że

[redacted]

[redacted]

w świetle praktyki sądowej, zwłaszcza praktyki ostatnich 12 misięcy, każde działanie, które ułatwia krążenie informacji niekontrolowanej przez władze, podlega karze w oparciu o przytoczone artykuły. Wszelka krytyka posunięć władz, każdy protest przeciw ograniczaniu swobód i sprzeciw wobec bezprawnych represji jest kwalifikowany jako czyn "mogący wyrządzić szkodę interesom Państwa Polskiego." Każda wiadomość nie opatrzona stemplem cenzury, wiadomość demen-tująca kłamstwa oficjalnej propagandy, podlega kwalifikacji jako "fałszywa."

Informacje o ostatnich procesach politycznych powoli przedo-stają się przez drzwi sal sądowych. Chcielibyśmy, aby mogły dotrzeć do czytelników nie tylko na Zachodzie, ale również i w Polsce.

[redacted]

– cf. NA ANTENIE, Kwiecień-Maj 1969

Procesy studentów i pracowników naukowych
c.d.

WARSZAWA:- Proces studentów: MICHNIKA Adama — 16 stycznia - 8 lutego 1969
SZLAJFERA Henryka
GÓRECKIEGO Wiktora
TORUŃCZYK Barbary

- Zapowiedź procesu niektórych z w/w. - cf.UPI/Warsaw, 5.12.68, 14.1.69
L'Osservatore Romano, 14.1.69

- Dnia 16.1.1969 rozpoczął się przed Sądem Woj.dla m.st.Warszawy proces przeciwko w/w. studentom Uniwersytetu Warszawskiego. Akt oskarżenia z artykułu 36 Małego Kodeksu Karnego zarzuca im, że brali udział w nielegalnym związku, który zmierzał w drodze wywoływania publicznych wystąpień antypaństwowych do realizacji wrogiego Polsce Ludowej programu politycznego. W/w. studebci są również oskarżeni o to, że w okresie od jesieni 1966 do lutego 1968 przekazywali za granicę w celu wykorzystania przeciwko Polsce Ludowej informacje tenddéncyjnie naświetlające sytuację polityczno-społeczną w Polsce. (To drugie oskarżenie dotyczy tylko Adama MICHNIKA i Henryka SZLAJFERA.) W pierwszym dniu procesu zeznawał Henryk SZLAJFER. - cf.Radio Warszawa III, 17.1.69. W/w. studenci znajdują się w areszcie od wypadków marcowych 1968. Korespondenci zagraniczni mają wstęp wzbroniony na salę obrad Nr.246, a tylko nieliczni z kolegów oskarżonych i krewni mogą wchodzić na salę rozpraw za okazaniem poprzednio uzyskanych biletów wstępu. Następujący świadkowie w ilości 10 osób będą zeznawać w dn.
20.1.69 Andrzej MENCWEL, GRUDZINSKA Irena, GOMÓŁKA Stanisław, LASOTA Irena,
21.1.69 Teresa Kinga BOGUCKA, Edward STRASSER, Jadwiga LEWICKA, Mirosław SAWICKI, Janusz MUSZYNSKI i Ryszard CHROST.
Rozprawie przewodniczy zespół sędziowski w składzie:
- przewodniczący: PAWELEC Sabina
czł.zespołu: GRUBER W
ROBAKOWSKI St
Rozprawa ma potrwać 10 dni - cf.UPI/Warsaw, 16.1.1969
Śledztwo przeciwko w/w prowadził funkcjonariusz MSW, kpt.ORŁOWICZ, który również występuje w procesie.
Na temat rozpoczęcia procesu - cf.NACKEN/Frankf.Allgem.Zeitung, 17.1.1969, oraz Margueritte/LE MONDE, 18.1.1969
23.1.1969 Sąd rozpoczął przesłuchiwanie świadków po zakończeniu przesłuchiwania oskarżonych - cf.REUTER/Warsaw, 23.I.69
28.1.69 Sąd odroczył rozpatrywanie sprawy na przeciąg dwuch dni ze względu na chorobę jednego z oskarżonych - cf.UPI/Warsaw 28.1.69.

Procesy studentów i pracowników naukowych c.d.

WARSZAWA: - Proces MICHNIKA Adama — 16 stycznia - 8 lutego 1969
(c.d.) SZLAJFERA Henryka
GÓRECKIEGO Wiktora
TORUŃCZYK Barbary

- 1.2.69 zeznawał przed sądem Bernard MARGUERITTE, koresp.dziennika francuskiego "LE MONDE" w Warszawie, który rzekomo miał otrzymywać informcje od MICHNIKA Adama, oraz tłumacz polski korespondenta amerykańskiej agencji prasowej, stacjonowanego w Warszawie. MARGUERITTE odmówił wszelkich zeznań za wyjątkiem tego, że miał kontakty z MICHNIKIEM - cf.Margueritte/LE MONDE, 4.2.69, oraz UPI/Warsaw, 3.2.69.
- 3.2.69 zeznawała Irena LASOTA, jako główny świadek. Została przyprowadzona z aresztu. Dotychczas byli już przesłuchiwani: BLUMSZTAJN Seweryn i LITYNSKI Jan. Proces potrwa do 6.2.69 - cf.UPI/Warsaw, 3.2.69, oraz MARGUERITTE/Le Monde, 4.2.69
- 8.2.69 Sąd wydał wyrok.
  - MICHNIK Adam został zasądzony na 3 lata więzienia,
  - SZLAJFER Henryk " " " 2 lata więzienia,
  - TORUŃCZYK Barbara " " " 2 " "
  - GÓRECKI Wiktor " " " 20 miesięcy więzienia.

  Na pczet kary Sąd zaliczył im czasokres pobytu w areszcie od marca 1968r. - cf.(AFP/Varsovie, 8Feb69, REUTER/Warsaw,8.2.69
  Sąd wydając wydał odrzucił oskarżenie jakoby MICHNIK i SZLAJFER przekazywali informacje za granicę - cf.REUTER/Warsaw, 8.2.69, MARGUERITTE/Le Monde, 11.2.69
- OSIADACZ Maria w "PRAWIE i ŻYCIU" z dnia 23.2.69 pisząc o tle procesu w/w w art.pt."Drugi garnitur", informuje, że MARGUERITTE Bernard, koresp.Le MONDE wxWarszawie kontaktował się z Adamem MICHNIKIEM, a byli korespondenci NEW YORK TIMES w Warszawie - Henry KAMM i Eugene KRAMER spotykali się z Henrykiem SZLAJFEREM w latach 1966-1967 - cf.UPI/Warsaw, 19.2.69
  W procesie występował także ZAWADZKI Ryszard jako świadek oskarżenia. - cf.OSIADACZ/Prawo i Życie, 23.2.69 W jej artykule można
- stwierdzić, że w procesie występujący SZLAJFER Henryk, GÓRECKI Wiktor i ZAWADZKI Ryszard bardzo obciążali oskarżonych i kolegów np.KURONIA. Donosi ona, że prokurator domagał się dla:
  - MICHNIKA Adama - 6 lat więzienia
  - SZLAJFERA Henryka 5 " "
  - TORUŃCZYK Barbary 3 " "
  - GORECKIEGO Wiktora 2 " "
- Na temat tła i procesu w/w - cf.KRASNODĘBSKI/MMW ITD, 23.2.69
- KUROWSKI Zdzisław, przewodn.ZG ZMW oświadczył w KOPENHADZE dn.18.2. 1969, że uwięzienie Barbary TORUNCZYK położyło kres niepokojom studentów i przywróciło spokój wśrod nich na Uniw.Warszawskim - -cf.RFE/Kopenhaga, 19.2.69

Procesy studentów i pracowników naukowych c.d.

WARSZAWA:- Proces MICHNIKA, SZLAJFERA, TORÚNCZYK i GORECKIEGO 16.I.-8.II.1969

Na temat procesu - cf.JEWISH CHRONICLE, 24.I.1969, KORAB/Neue Zurcher Zeitung, 14.2.69, NA ANTENIE, 23.2.1969

18.2.1969 SZLAJFER Henryk został zwolniony z więzienia, GÓRECKI Henryk został zwolniony wkrótce po otrzymaniu wyroku, a MICHNIK Adam ma być wkrótce też zwolniony - cf.UPI/Warsaw, 8.3.69, RFE/CNR/AGENCIES, 10.3.69. Barbara TORUNCZYK została zwolniona z więzienia w końcu marca 1969.-cf.NA ANTENIE, Kwiecien-Maj 1969

Na temat rewizji procesu - patrz pod datą 9.5 i 21.5.1969

Procesy studentów i pracowników naukowych

c.d.

WARSZAWA: Proces Antoniego ZAMBROWSKIEGO, asystenta Uniw.Warsz. 17 - 21 luty 1969

- 17.2.1969 rozpoczął się proces przed Sądem Wojewódzkim dla m.st. Warszawy skierowany przeciwko niemu. - cf.PAP, 17Feb69

19.3.1969 zeznawali świadkowie. Powołanych ma być 26 świadków. Proces ma się zakończyć wyrokiem dnia 21.2.1969 - cf.UPI/ Warsaw, 19Feb69

- 21.2.1969 Antoni ZAMBROWSKI został skazany na 2 lata więzienia przez sąd w składzie 3 sędziów. Został zasądzony z artykułu Małego Kodeksu Karnego, który mówi o przestępstwie w szkalowaniu narodu polskiego. Sąd odrzucił drugie oskarżenie o rozpowszechnianiu publikacji przedstawiających w złym świetle Polski i innych krajów socjalistycznych. Okres ok.11-miesięcy jego pobytu przed rozprawą w areszcie został mu zaliczony na poczet kary. Reporterzy prasy zachodniej mieli wstęp wzbroniony na rozprawę, a tylko ok.20 osób, wśród nich jego żona i krewni mogli przysłuchiwać się rozprawie i być obecni w czasie ogłoszenia wyroku. 26 osób składało zeznania - cf.REUTER/Warsaw, 21Feb69, Trybuna Ludu, 23Feb69, Jewish Chronicle, 28Feb69

Zaraz pierwszego dnia rozprawy składał zeznania. Drugie oskarżenie które Sąd odrzucił mówiła, że w latach1963-1968 rozpowszechniał tendencyjne publikacje i swoje prace przedstawiające w złym świetle społeczno-polityczne stosunki w PRL i w innych krajach socjalistycznych.- cf.REUTER/Warsaw, 17.2.1969, Trybuna Ludu, 18.2.69, MARGUERITTE/Le Monde, 19.2.69

Rzekomo ZAMBROWSKI razem z MICHNIKIEM propagowali materiał trockistowski - cf.NACKEN/Frankf.Allgem.Zeitung, 19.2.69

Wyrok jego jest prawomocny - cf.Trybuna Ludu, 23.2.1969

Dnia 9 i 21.5.1969 skarga rewizyjna przeciwko wyrokowi Sądu Wojew. dla m.st.Warszawy była rozpatrywana przez Sąd Najwyższy, który zatwierdził wyrok I-instancji, zaliczając na poczet kary jego dotychczasowy pobyt w więzieniu - cf.Trybuna Ludu, 22.5.1969

Na temat jego przeszłości i o procesie pisze Maria OSIADACZ w "PRAWO I ŻYCIE" dnia 23 marca 1969.

Procesy studentów i pracowników naukowych c.d.

14 - 22 kwietnia 1969

WARSZAWA:- Proces studentek: LASOTA (HIRSZOWICZ, ZABUDOWSKA) Irena
GRUDZINSKA Irena
BOGUCKA Teresa Kinga

- Zapowiedź. że w/w studentki Uniwersytetu Warszawskiego mają stanąć przed Sądem Woj. dla m.st.Warszawy i dopowiadać za branie udziału w demonstracjach studentów w marcu 1968 w Warszawie - cf.UPI/Warsaw 11.4.1969
- 14.4.1969 rozpoczął się proces przeciwko w/w studentkom oskarżonym z art.36 Małego Kodeksu Karnego o należenie do nielegalnej organizacji, która zmierzała w drodze wywoływania publicznych wystąpień antypaństwowych do realizacji wrogiego Polsce Ludowej programu politycznego. BOGUCKA jest studentką filozofii UW, tak samo jak LASOTA Irena, GRUDZINSKA Irena jest studentką języków (filologii). Te dwie ostatnie są pochodzenia żydowskiego. Sprawa ma potrwać do 19.4.1969 i jest rozpatrywana przez komplet sędziowski w składzie: KRAUZE Zbigniew, przewodniczący,
RAFALSKI K., czł.kompletu
BORKOWSKI B., " "
Oskarżał prokurator GÓRSKI.
W czasie procesu ma być przesłuchiwanych 8 świadków, a wśród nich ZAWADZKI Ryszard.
Korespondenci prasy zachodniej mają wstęp wzbroniony na salę rozpraw, a tylko krewni i koledzy, którzy mają specjalnie wydane bilety wstępu na salę rozpraw mogą przysłuchiwać się rozprawie.
- 22.4.1969 w/w studentki UW zostały zasądzone na 18-miesięcy każda z art.36 MKK. Czas spędzony w areszcie od marca do sierpnia 1968 został im zaliczony na poczet kary. Od sierpnia 1968 do czasu rozprawy studentki te znajdowały się na wolności. Po wyroku zostały zwolnione do czasu rewizji procesu - cf.UPI/Warsaw, 14.2.69, 22.2.1969, oraz DPA/Warschau, 14.2.69, 22Apr69, BRONSKA-PAMPUCH/Suedd. Zeitung, 24.2.69, Jewish Chronicle, 18.4.69, NA ANTENIE, Kwiecień-Maj 1969/46.

Procesy studentów i pracowników naukowych .c.d.

WARSZAWA: Proces studenta Piotra ŻEBRUNIA 19 kwietnia - 6 maja 1969

- 19.4.1969 rozpoczął się jego proces przed sądem w Warszawie za kolportaż ulotek protestujących przeciwko agresji na Czechosłowację. Został on aresztowany w październiku 1968. Występował on w kilku poprzednich procesach studentów jako świadek.
- 6.5.1969 został skazany na 18-miesięcy więzienia i 1000.- zł. grzywny za rozpowszechnianie ulotek w związku z wydarzeniami studenckimi w marcu 1968 w Polsce, oraz kolportaż ulotek protestujących przeciwko agresji na Czechosłowację. Był on także oskarżony o rozpowszechnianie fałszywych informacji, które mogły doprowadzić do publicznych wystąpień.

Proces odbył się przy drzwiach zamkniętych i nie był publikowany przez prasę w PRL. Po wyroku ŻEBRUN został skierowany spowrotem do więzienia - cf.NA ANTENIE, kwiecień-maj 1969, UPI/DPA/Warsaw, 6.5.1969

Procesy studentów i pracowników naukowych .c.d.

WARSZAWA:- Proces studentów: LUBIANIEC Romualda 20.4. - 3.5.1969
MARKIEWICZA Tadeusza
NAGÓRSKIEGO Wiktora
POLESKIEJ Sylwii

- 20.4.69 stanęli przed Sądem w Warszawie studenci: LUBIANIEC Romuald
MARKIEWICZ Tadeusz

a dnia

- 24.4.69 student NAGÓRSKI Wiktor i studentka POLESKA Sylwia (narzeczona Jozefa DAJCZGEWANDA, jednego ze studentów UW oskarżonego i zasądzonego w jednym z ostatnich procesów studentów, biorących czynny udział w marcowych wydarzeniach)
W/W. zostali oskarżeni o rozpowszechnianie materiałów wyrażających protest przeciwko inwazji i okupacji Czechosłowacji.
- 29.4.69 studentka POLESKA Sylwia została skazana na 8-miesięcy więzienia, a
- 3.5.69 studenci: LUBIANIEC Romuald na rok więzienia,
MARKIEWICZ Tadeusz na 8-miesięcy więzienia,
NAGÓRSKI Wiktor na 6-miesięcy więzienia.
Poza tym wszyscy w/w (czwórka) otrzymali dodatkowo wyrok skazujący ich na zapłacenie grzywny po 1000.- zł. każdy.
Po wyroku w/w zostali wypuszczeni na wolność do chwili zatwierdzenia wyroku przez wyższą instancję - cf. NA ANTENIE, Kwiecień-Maj 1969, REUTER/DPA/Warsaw, 5.5.69, UPI/Warsaw, 6.5.69.

Procesy studentów i pracowników naukowych c.d.

9 i 21 maja 1969

WARSZAWA:- Rozprawa rewizyjna: MODZELEWSKIEGO Karola
KURONIA Jacka
MICHNIKA Adama
SZLAJFERA Henryka
TORUNCZYK Barbary
GÓRECKIEGO Wiktora
ZAMBROWSKIEGO Antoniego

- W dniach 9 i 21 maja 1969 Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał skargę rewizyjną w procesie b.uczestników wydarzeń marcowych 1968, skazanych poprzednio przez Sąd Woj.dla m.st.Warszawy. Rewizję od wyroków Sądu Woj. wniosła zarówna prokuratura jak i sami oskarżeni. Sąd Najwyższy w składzie 3 sędziów - po wysłuchaniu zarzutów rewizyjnych oskarżyciela i obrony , a także po zapoznaniu się z całokształtem okoliczności w sprawie - utrzymał wyroki wydane w I-szej instancji. Sąd Najwyższy zaliczył skazanym na poczet kary ich pobyt w areszcie tymczasowym. W konkluzji Sąd Najwyższy stwierdził, że kary wymierzone w/w przez Sąd I-instancji są współmierne do ich winy - cf.Trybuna Ludu, 22.5.1969